mój pies



Nr. 2.
15 Luty
1936

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

Zakup Psów
przez Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce zakupi 85 psów rasowych dla użytku służbowego.

Psy muszą być młode do jednego roku następujących ras: owczarki niemieckie, (alzackie), airedale-terrjery i boksery.

Psy muszą być pierwszorzędnej jakości, zdrowe, posiadać powinne o ile możności rodowody zalegalizowane przez Związki hodowlane psów.

(W przyszłości będą zakupywane tylko psy zarejestrowane w Tow. Miłośników Psa Służbowego).

Zgłoszenia do sprzedaży psów wyżej wymienionych ras należy kierować do Zarządu Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce z podaniem ilości psów, rasy, płci, wieku, fotografji, ewentualuie posiadanych zaświadczeń i rodowodów, ceny, nazwiska względnie kojca hodowcy, miejsca zamieszkania (ostatnia stacja kolejowa).

Po segregacji nadesłanego materjału nastąpi powiadomienie piśmienne hodowców o zakupie i dostawie psów.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

Nr. 2 Warszawa, 15 Luty 1936 Rok V

Dr. Niemczycki Fr.

Karmienie psa służbowego w świetle najnowszych spostrzeżeń naukowych.

Współżycie człowieka z psem, sięgające zamierzchłych czasów dziejów ludzkości, przeistaczające stopniowo psa dzikiego na zwierzę domowe — towarzysza i przyjaciela człowieka, wymagało bliższego zbadania kwestji żywienia tego czworonogiego współmieszkańca osiedli ludzkich. Poglądy na tą sprawę zmieniały się wraz ze zmianą warunków bytowania człowieka i dziś spotykamy w tej dziedzinie wielką różnorodność.

Zapatrywania różnych autorów na rodzaje pokarmu i sposoby żywienia psa, wahają się w bardzo szerokich granicach, może nawet w większych aniżeli u człowieka. Spotykamy się ze zdaniami często sprzecznemi. Jedni ujmują to zagadnienie bardzo poważnie i twierdzą, że „pies dziki" żywił się nietylko mięsem świeżem, gdyż w czasie niepogody lub innego niepowodzenia w łowach — musiał zadawalniać się padliną i to bardzo często w stanie daleko posuniętego rozkładu.

W innych wypadkach musiał zadawalniać się karmą wyłącznie roślinną np. jagodami lub grzybami, a czasem nawet ekskrementami ludzkiemi czy zwierzęcemi. Wychodząc z takiego założenia, niektórzy właściciele psów karmią je pokarmem nie nadającem się już do spożycia dla człowieka. Inni zaś, w przesadnej czułości dla swego pupilka — karmią go wyłącznie dobieranemi smakołykami, jak np. czekoladą, cukierkami i t. p. co wcześniej czy później doprowadza do niestrawności i przewlekłych nieżytów przewodu pokarmowego, czyniących psa nieestetycznym współmieszkańcem domu, a kończących się dlań tragicznie (na stole sekcyjnym lub u rakarza).

Nauka doby dzisiejszej wyjaśnia nam kwestję żywienia psa należycie. Wiemy wszak, że pies jest zwierzęciem par excellence mięsożernem, na co wskazuje jego uzębienie i stosunkowo krótki przewód pokarmowy. Długość przewodu pokarmowego w stosunku do długości ciała psa, przedstawia się jak 6:1, podczas gdy u zwierząt roślinożernych, stosunek ten przedstawia się jak 20:1.

Z tego bynajmniej nie wynika, ażeby mięso było jedyną i wyłączną karmą naszego czworonogiego przyjaciela. Wiemy przecież, że ofiarami psa dzikiego padały niejednokrotnie zwierzęta roślinożerne (zające, króliki i t. p.) pożerane przeważnie w całości, a więc wraz z sierścią i wnętrznościami. We wnętrznościach tych zwierząt mieściła się zawsze większa lub mniejsza ilość treści pokarmowej pochodzenia roślinnego, którą organizm psa zużytkował i przerabiał dla siebie. Tem też tłumaczyć należy, konieczność żywienia psa nietylko mięsem, ale i karmą roślinną.

Niezależnie od tego — pies przez kilkunastowiekowe współżycie z człowiekiem, musiał nagiąć swój organizm, do karmy takiej, jaką mu dał człowiek w poszczególnych okresach swego bytowania.

Dziś jeszcze możemy twierdzić, że inaczej żywi psa chłop na wsi, a inaczej rzeźnik w mieście, przyczem zauważamy, że jednostronne żywienie psa karmą wyłącznie roślinną czy też mięsną odbija się ujemnie na jego zdrowiu.

Pożywienie psa powinno składać się: z ciał białkowych, węglowodanów, tłuszczów, soli mineralnych i wody.

Do ciał białkowych, podawanych psu, należy w pierwszym rzędzie mięso.

Dla psa niema zasadniczo różnicy w poszczególnych rodzajach mięsa (wołowe, cielęce, końskie, wieprzowe) jedynie cena odgrywa tu najważniejszą rolę. Nawet podrób (wątroba, serce, nerki, żołądek przeżuwaczy i t. p.) za wyjątkiem śledziony i płuc, zastąpią psu całkowicie mięso pełnowartościowe. Należy pamiętać też o tem, że większą korzyść odniesie organizm psa, jedzącego mięso w stanie surowym, aniżeli gotowanym. W czasie gotowania bowiem, zostają zniszczone pewne zaczyny (fermenty), ciała uzupełniające (witaminy) wyługowane substancje wyciągowe, a niektóre związki mineralne — strącone.

Wewnętrzne organy zwierzęce, jak np. żołądki przeżuwaczy, należy podawać psu gotowane, ze względu na obfitość flory bakteryjnej, w której mogą znajdować się niekiedy zarazki bardzo zjadliwe, mogące wywołać zaburzenia przewodu pokarmowego.

Karmiąc psa mięsem końskiem, należy zachować pewną ostrożność. Tkanka mięsna konia, bardzo bogata w cukier mięśniowy (glikogen) nadający jej smak słodkawy i wielką wartość kaloryczną, skarmiana w większych ilościach przez dłuższy okres czasu w stanie surowym, może stać się również przyczyną zaburzeń ze strony przewodu pokarmowego.

Należy wspomnieć jeszcze o wysokowartościowem białku, pochodzenia animalnego — mleku i jajach kurzych. Jaja — produkt bardzo pożywny, doskonała

karma dla psa służbowego, ze względu na wysoką cenę rynkową, podawane być mogą jedynie chorym i rekonwalescentom. Mleko — w ilościach około 150 gr. wraz z suszonym chlebem pszennym dajemy psu przed pracą.

Po nakarmieniu, dajemy psu surowe kości do gryzienia, przez co uzyskujemy wzmożenie wydzielniczości gruczołów trawiennych.

Miażdżenie części przystawnych kości długich (epiphisis) — pozwala psu na normalne ścieranie się i czyszczenie zębów, oraz na należyty rozwój mięśni żuchwowych i szczęk.

Przez zjadanie i trawienie miększych części kości, zyskuje pies potrzebne dla organizmu składniki mineralne, jak wapień i fosfor. Twarde części kości długich, które nie mogą być przez psa zmiażdżone — śrutujemy przy pomocy specjalnej maszyny i podajemy psu do karmy. Jest to doskonała domieszka do karmy sporządzonej z krwi zwierząt rzeźnych. Unikać należy podawania psu drobnych kości i kości drobiu, szczególniej bowiem te ostatnie dają ostre odłamki, a pies, nie zadając sobie zbytniego trudu przy ich miażdżeniu, może nabawić się ciężkich zranień błony śluzowej przełyku i jelit.

Do węglowodanów zaliczamy pokarmy pochodzenia roślinnego, a więc różnego rodzaju kasze, chleb, ziemniaki, jarzyny zielone i t. p. Najlepiej nadaje się na karmę dla psów kasza jęczmienna, owsiana, pszenna i żytnia (jarzyna twarda). Kasza czyli śrutowane ziarno, musi być na kilka godzin przed gotowaniem namoczona w wodzie, dobrze ugotowana i gęsta. Śrutowanej kukurydzy, psom służbowym podawać zasadniczo nie należy, ponieważ kukurydza daje psu bardzo szybko bogaty podkład tkanki tłuszczowej, nie dając mu jednak siły. Podajemy ją jedynie w wypadkach wychudzenia i wycieńczenia psa po chorobie. Nie należy również karmić psa ziemniakami, ponieważ jest to karma ciężkostrawna, wywołująca silną fermentację w przewodzie pokarmowym i powodująca często bardzo bolesne wzdęcia. Podobne objawy, o mniejszem tylko nasileniu, wystąpić mogą po nakarmieniu psa czarnym chlebem. Jednym z najlepszych artykułów, pochodzenia roślinnego, podawanym psom jest biały chleb, dobrze wysuszony.

Śmiesznem, a nawet bardzo karygodnem jest karmienie psów jakiemiś sucharami, ryżem lub makuchami i to zazwyczaj pochodzenia zagranicznego, których cena przewyższa, niekiedy parokrotnie cenę artykułów pełnowartościowych. Suchary i makuchy te, są namiastkami (Ersatz) odżywczych części pożywienia psa, spreparowanemi z wysuszonej krwi i otrąb. Unikać również należy podawania różnych mączek mięsnych preparowanych bardzo często z mięsa psów, a które pies spożywa niechętnie.

Tłuszcz jest artykułem o wielkiej wartości kalorycznej, wstrzymującym i oszczędzającym zużywanie się białka ustrojowego. Psu służbowemu, podawać go należy jedynie w zimie i to tylko wtedy, kiedy nie otrzymuje tłuszczu wraz z mięsem (np. podroby zwierzęce w gotowanym stanie). Tłuszcz może pochodzić z rozmaitych zwierząt, a więc od łoju bydlęcego, najtrudniej strawnego, poprzez smalec wieprzowy do masła włącznie.

Zależnie od jakości karmy, pracy psa i warunków atmosferycznych regulowane jest zapotrzebowanie wody przez jego ustrój.

Pies pije wodę naogół bardzo często i stosunkowo dużo, nie będąc nawet spragniony. Woda zawiera również cały szereg soli mineralnych w niej rozpuszczonych i z tego źródła, pies częściowo pokrywa „głód soli" o ile pokarm nie zawiera ich zupełnie, lub zawiera w niedostatecznej ilości. Daje wreszcie orzeźwienie i ochłodzenie ciała, po wykonaniu wysiłków. Brudna woda np. z kałuży, nie może dać orzeźwienia, ponieważ ciepłota jej jest zazwyczaj znacznie wyższa aniżeli plus 8—10° C. Przytem istnieje bardzo wielkie prawdopodobieństwo zarażenia się psa jajami glist i tasiemców lub innemi zarazkami chorobotwórczemi.

Jeśli karma nie jest zbyt jednostronna i składa się z dobrego mięsa surowego, węglowodanów, tłuszczu, wody i surowych kości do gryzienia — wówczas, zupełnie zbędne jest, specjalne podawanie mu różnych soli mineralnych, ponieważ znajduje on je w karmie. Najdonioślejszą rolę w żywym ustroju zwierzęcym, odgrywa wapń, służąc nietylko do budowy kośćca i zębów, lecz wpływa także na rozwój tkanki mięsnej i nerwowej, zaś u karmiących matek, pobudza gruczoły mleczne do wydzielczości. Wapń w połączeniu z fosforem jest podstawowym składnikiem tworzenia i wzrostu kości szkieletu. Z innych soli mineralnych, potrzebnych do tworzenia tkanki mięsnej, należy wymienić magnezjum. Żelazo w niewielkiej ilości potrzebne jest do tworzenia krwinek, a pośrednio do roznoszenia tlenu tkankom. Tu nadmienić należy, że najwięcej żelaza znajduje się w kaszy owsianej. Niewielka ilość fluoru i kwasu krzemowego niezbędna jest do rozwoju i wzrostu sierści psa. Bardzo nikłe ilości siarki, sodu, jodu i manganu spotkać możemy również w każdym zdrowym organizmie zwierzęcym. Brak soli mineralnych względnie zachwianie równowagi w ich wzajemnych proporcjach w organizmie, wywołać może już to pewne objawy chorobowe, charakteryzujące się zaburzeniami smakowemi, trawiennemi, krzywicą kości (rachitis), bladnicą (anemia), wypadaniem sierści (alopetia), wypryskami na skórze (eccema) etc. już to obniżyć mogą siłę odpornościową organizmu na inwazję zarazków chorobotwórczych np. nosówki, lub też na ujemne wpływy atmosferyczne (przeziębienia).

Ponieważ poruszyłem sprawę witamin, to muszę nadmienić ogólnie, że brak witaminy „A" wywołuje zanik siły odpornościowej organizmu, na choroby zaraźliwe i wstrzymanie wzrostu. Witamina „A" znajduje się w jarzynach zielonych, w mleku, w maśle, w jaju kurzem, wątrobie, krwi, nerkach, tranie rybim etc.

Witaminę „B" przeciwdziałającą stanom zapalnym nerwów, spotykamy w drożdżach, chlebie i ziemniakach.

Witamina „C" przeciwszkorbutowa znajduje się w większych ilościach w ziemniakach i mleku, dla psa jednak tak samo jak i poprzednia nie przedstawia większego znaczenia.

Na specjalną uwagę natomiast zasługuje witamina „D", którą w większych ilościach spotykamy w jarzynach zielonych, jajku kurzem, a najwięcej w tranie ryb. Niezwykłe dodatnie znaczenia jej stwierdzić możemy w terapji krzywicy kości, oraz przy zapaleniu płuc wywołanem przez zarazek psiej nosówki.

Witamina „E" wpływa na zdolności rozrodcze organizmu i jest zawarta w całym szeregu artykułów spożywczych.

Mówiąc o dodatniem działaniu witamin na organizm psa, muszę zaznaczyć, że przesadne karmienie zwierzęcia witaminami, przy jednoczesnem ograniczeniu należytego ruchu, może stać się przyczyną ciężkich schorzeń jego.

Celem uniknięcia mylnego interpretowania sobie niektórych zjawisk przy karmieniu psa wogóle, a specjalnie psa służbowego, nie wystarczy sama znajomość doboru artykułów spożywczych, lecz musimy pamiętać jeszcze o regularności w czasie karmienia i ilości pokarmu.

Regularność w karmieniu psa posiada doniosłe znaczenie, ponieważ organizm jego, może wtedy łatwiej nastawić swój system gruczołów wydzielniczych, do produkowania soków trawiennych (pepsyna, erypsyna, trypsyna etc.), a tem samem — lepiej zużytkować pokarm.

Pies służbowy, ze względu na jego czas pracy, wiek, wielkość, zajęcia obsługi etc. — otrzymuje zasadniczy posiłek raz dziennie, a mianowicie w godzinę po pracy. Psa zmęczonego karmić nie należy, gdyż nieraz już w czasie karmienia, a najczęściej zaraz po zjedzeniu — pies karmę zwymiotuje.

Głodnego psa do pracy brać nie należy—dlatego też na $^1/_2$ godz. przed ćwiczeniami, otrzymuje on lekki posiłek, składający się z zupy, lub też kilku kawałków suszonego białego chleba, zanurzonego w około 150 gr. mleka. Ciepłota karmy winna się wahać w granicach między 38 a 40° C. Gorąca karma, podana psu powoduje pękanie szkliwa zębowego i następowy ból zębów, czyniący psa przez szereg dni niezdolnym do przyjmowania pokarmu. Objawy występujące przy tem, przypominają częściowo objawy wścieklizny. Dlatego też wielu laików sądzi, że pies po podaniu mu gorącej karmy, może się wściec. Jest to jedynie śmieszny przesąd, nie mający najmniejszego uzasadnienia naukowego, bo wystąpienie wścieklizny uwarunkowane jest obecnością zarazka tejże w organizmie ludzkim, czy zwierzęcym.

Ilość dzienna karmy psa służbowego, powinna wynosić około 400 do 500 gr. mięsa surowego lub podrobów, — 250 gr. kaszy, — 200 gr. chleba białego, suchego, — 100 gr. jarzyny zielonej (marchwi, kapusty etc.) — 150 gr. mleka, — 5 gr. soli kuchennej, — 10 gr. tłuszczu (tylko zimą i to jeśli nie otrzymuje go z mięsem) oraz dowolną ilość kości surowych do gryzienia.

Norma ta ulega pewnym zmianom w okresie intensywniejszych ćwiczeń lub w czasie choroby i rekonwalescencji psa.

Karma podawana psu, powinna być gęsta, a nie rzadkopłynna, ponieważ wywołać może zaburzenia w trawieniu, naskutek braku bodźca pobudzającego ruch robaczkowy jelit. Do pracy można użyć psa dopiero po upływie około $1^1/_2$ godziny po karmieniu. Należy pamiętać o urozmaicaniu karmy psa — przyczem dopuszczalne jest co 10-ty lub 14-ty dzień całkowite wyłączenie mięsa. Będzie to w pewnym stopniu stworzeniem mu warunków naturalnych, które posiadał, będąc jeszcze „psem dzikim".

Naczynia używane do karmienia, powinny być z blachy cynkowej, unikać należy misek emaljowanych, ze względu na możliwość odprysków, które, połknięte przez psa z karmą, mogą stać się przyczyną jego śmierci. Karmy niezjedzonej przez psa, nie należy przechowywać na dzień następny, ponieważ ulega szybkiemu kwaśnieniu i rozkładowi.

Wodę do picia należy dawać psu często, szczególnie w lecie, nigdy natomiast zaraz po zjedzeniu karmy, ażeby nie rozcieńczać nadmiernie kwasów żołądkowych.

Przedstawiłem ogólnie dobór karmy i sposób karmienia dorosłego psa służbowego. Nie należy jednak zapominać, że tak jak wśród ludzi, tak i wśród zwierząt, a specjalnie wśród psów, istnieją bardzo wielkie różnice indywidualne. Jeden pies będzie zużytkowywał karmę lepiej, inny gorzej, co uwidoczni się w wydajności pracy i jego zewnętrznym wyglądzie.

Odmiennie nieco przedstawia się sprawa karmienia suczek szczennych (w ciąży) i karmiących. Najkorzystniejszem będzie podawanie im karmy trzy razy dziennie, przyczem rano i wieczór należy dawać im zupę, a w południe karmę miesną z obfitą ilością jarzyn i dodatkiem jednej łyżki stołowej tranu (ażeby uchronić szczenięta przed ewentualną krzywicą kości). Suczce karmiącej należy dawać jaknajwięcej pokarmów płynnych

Szczenięta, dopiero po ukończeniu przez nie 4-go tygodnia życia przyzwyczajamy stopniowo do picia mleka. Podajemy im surowe mleko 4 5 razy dziennie, przyczem najlepiej do tego celu nadaje się mleko kozie lub owcze, jako najbardziej zbliżone swym składem do mleka suczki. Pozatem mleko kozie lub owcze nigdy prawie nie zawiera prątków gruźlicy, tak często spotykanych w mleku krowiem. Jeżeli mamy do dyspozycji tylko mleko krowie, wówczas należy je rozcieńczać z 1/5 częścią odwaru rumianku i dodawać nieco cukru. Niezależnie od karmienia szczeniąt mlekiem, do 6-go tygodnia ich życia, musimy dopuszczać je raz dziennie do matki.

Szczenięta należy karmić ze wspólnego naczynia, podczas gdy psy dorosłe muszą mieć oddzielne miski. Po 10 tygodniach życia szczeniąt, możemy karmić je już tylko 3 — 4 razy dziennie, dając im zupę, mięso wołowe surowe — posiekane, dużo jarzyn oraz po łyżeczce tranu dziennie. Do gryzienia można dawać im chrząstki, ażeby stopniowo wyrabiały sobie mięśnie żuchwowe.

Przy karmieniu szczeniąt psów służbowych, pamiętać musimy o tem, że „ojciec matka i miska" są czynnikami, tworzącemi rasę psa służbowego.

„Złote gody" Cruft'a.

(od naszego londyńskiego korespondenta)

Na 12-go i 13-go lutego b.r. zapowiedziano w Londynie 50 doroczną wystawę jubileuszową p. Charles'a Cruft'a. Historja Cruftowskich wystaw mistrzowskich jest, rzec można historją popularności wystaw psów w Anglji, a historja osobista pana Ch. Cruft'a jest znów historją jego istotnie przedziwnych wystaw. Nie zastanawia mnie więc wcale, że wielce szanowny kolega mój, p. James Garrow z „Our Dogs" zwie te wystawy „psie zdobycze pana Cruft'a na szkockiem polu". Pięćdziesięciolecie — to duży okres życia ludzkiego, a przez ten właśnie czas p. Cruft urządzał wystawy w imieniu wiedzy o psie. Nie wiele ludzi wie czem jest p. Cruft dla tej wiedzy i co dla niej uczynił. Jest on jej własnością. Przez długie lata był mocą przewodnią i kierowniczą psiego świata, — a prawie że o tem w kynologji nie wiadomo.

Jego bezustanne ogłaszania wystaw i regularne coroczne jego „psie karnawały" spopularyzowały zamiłowanie do psów, gdy więc ogłasza swoją własną wystawę— ogłasza tem samem kynologję. Myślą przewodnią jego życia było: „Iść naprzód i prowadzić" a teraz, gdy liczy lat 80, może śmiało powiedzieć sobie, że to pragnienie swe serdeczne — spełnił. Zaprowadził wystawę psów jakiej niema nigdzie, w żadnym innym kraju na świecie i po 50 letniej na tem polu działalności, może z przyjemnością sobie powiedzieć, że powodzenie „Wystaw Cruft'a" coraz się wzmaga. Wiedza o psie i jej potrzeby zajęły życie organizatora, i prawdopodobnie p. Cruft osiągnie obecnie to, co było zawsze ambicją jego: 10000 zgłoszeń. To co p. Cruft już osiągnął, nie można było osiągnąć w jednym dniu; to, co już osiągnął z bardzo skromnych powstało początków, a gdyby p. Cruft był „potężnym Barnumem" kynologji — nie mielibyśmy długiego szeregu wystaw, za które on odpowiadał. Przewidział możliwości i, mimo że własną, samotną szedł ścieżką, przepowiednie jego się sprawdziły. Wystawy Cruft'a stały się podwaliną, fundamentem samoistnym.

Jako 14 letni chłopak przyłączył się on do p. James Spratt'a, założyciela światowej sławy firmy patentowanych psich sucharów Spratt'a. Pracował w tym czasie w biurze i jego (Cruft'a) rysunku był krzyż, jaki do dziś dnia na psich sucharach Spratt'a widzimy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że p. Cruft przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju tej wielkiej firmy w młodych jej latach.

W r. 1885 firma ta stała się spółką akcyjną. W owym czasie p. Cruft zajmował się specjalnie wyżłami, seterami, „schipperke" i chartami rosyjskiemi („Barsoj"), zwiedzał najlepsze wystawy i kierował niemi. Wyjeżdżał też często do Europy środkowej a w r. 1878 przewodniczył działowi psów na wielkiej wystawie paryskiej. Królewskie Tow. St. Huberta przyznało mu swój wielki złoty medal zasługi, a żona jego otrzymała wspaniałe kolczyki djamentowe. Pani Cruft była zawsze „prawą ręką" swego męża. Wraz z p. Vandersnecht p. Cruft założył pierwotny Klub „Schipperke" w Brukseli. Był on również korespondentem angielskim Klubu „Cynophilia" (Holandja) i sekretarzem działu psów na wystawach w Brukseli i Antwerpji. Również przyczynił się w znacznej mierze do założenia słynnego (narodowego) „National Terrier Club".

Pierwsza międzynarodowa wystawa Cruft'a odbyła się w „Royal Aquarium" tam gdzie dziś mieści się „Imperial Theatre" w Londynie, w r. 1886, z 500 zgłoszeniami wyłącznie terrjerów. W r. 1887 przeprowadził podobną wystawę w St. Stephens Hall w Londynie, a w r. 1888 dwie — jedną w St. Stephens



Ch. Cruft — Czytelnikom „Mojego Psa".

Hall, a drugą w Royal Aquarium. W r. 1890 kluby „Collie" (szkocki owczarek) i „Toy Dog" urządziły swoje wystawy wespół z pokazem Cruft'a w Central Hall w Londynie. W tym czasie wystawy psów zwróciły na siebie uwagę publiczności, a p. Cruft, postanowiwszy poświęcić się im wyłącznie, z całą odwagą wziął w dzierżawę „Royal Agricultural Hall" — największy plac budowlany Londynu i dowiódł swego wielkiego sprytu handlowego dzierżawą tego budynku, który stał się dla niego monopolem, dającym jemu wyłączne prawo urządzania wystawy psów w R. Agr. H. A te jego wystawy stale wzrastały, tak, że dziś żadna inna wystawa na świecie ich nie przewyższa. R. Agr. H. znajduje się w Islington, przedmieściu na północy Londynu. Na pierwszej tam

wystawie królowa Wiktorja wystawiła 4 psy: Collie Darnley II i 3 szpice-karliki; również wystawcą był książę Walji, późniejszy król Edward VII, który był wielkim miłośnikiem psów. Ta królewska protekcja przysporzyła angielskiej kynologji „pieczęć autentyczności" i zapewniła wystawom Cruft'a duże powodzenie. Królowa Wiktorja, król Edward i jego małżonka królowa Aleksandra rokrocznie potem u niego wystawiali. Ostatni cesarz rosyjski Mikołaj II podczas ostatniej swej bytności w Anglji, całe popołudnie spędził u Cruft'a. Wielki książę rosyjski Mikołaj posłał jedenaście chartów (Barsoi) ze swojej słynnej psiarni, które w Anglji zakupiono, ażeby tę rasę tu spopularyzować. Książę Konstanty Oldenburski posłał sześć chartów, na tą samą wystawę, król Jerzy V w dalszym ciągu popierał wystawy Cr. swemi zgłoszeniami. Obecny król Edward VIII poraz pierwszy wystawił swojego niemieckiego owczarka. W r. 1934 młodszy jego brat książę Gloucester wystawił swego Bull-Mastiffa. W dawnych czasach wszelkie „klasyczne" wystawy trwały 3 dni; p. Cruft atoli w r. 1921 wprowadził, bardzo słusznie — dwudniowe wystawy. „Barnum" kynol. świata wprowadził wielkie nowości, które w dobie obecnej uchodzą za zupełnie zrozumiałe na wszystkich wystawach.

W 1925 r. miał 8188 zgłoszen; w 1926 — 9157; w 1927 — 9816; w 1928 — 9466; w 1929 — 9688; w 1930 — 9565; w 1931 — 9389; w 1932 — 9206; w 1933 — 8564; w 1934 — 9363; a w 1935 — 9130.

P. Cruft dba o potrzeby zarówno drobnych jak większych wystawców. Od wielu lat wprowadzony dział dla łowczych zwiększył zainteresowanie się psami myśliwskiemi. Nie zapomina on również o ogóle publiczności. Stworzył dział zwany „Victoria Cross" (odznaczonych psów wojennych). Sprowadza wciąż tysiące widzów. Na wystawach tych psy umieszczane są na wysokiej platformie i wskutek tego dobrze widoczne. Te psy to prawdziwi przyjaciele ludzi; niektóre z nich są piękne; wiele atoli brzydkich. Pod klatką każdego z nich opis bohaterskich czynów.

Czy p. Cruft osiągnie w tym roku 10000 zgłoszeń? Sądzę, że „tak". On liczy obecnie 83 lat, ale zdrów i wesół. Vivat, crescat, floreat!

G. Horowitz.



Ostrowłosy foksterrjer „Rajah vom Lahnerhof" P. Z. H. P. R A-II. 104, reproduktor hodowli „Poliemja" wł. P. G. Syropowej.

Angielska kynologja w r. 1935.

(od naszego londyńskiego korespondenta).

W ubiegłym roku 316 psów zdobyło pełne mistrzostwo: o 21 mniej niż w roku poprzednim. Ostrowłose foksterrjery postawiły 17 nowych zwycięzców wobec 15 w r. 1934. Jedyne rasy, które podwójnie mistrzostwo uzyskały, to gładkowłose foksterrjery i pekińczyki, po 11 każdej rasy, oraz owczarki niemieckie i cairn terrjery po 10; mamy więc 5 ras wobec 7, które w 1934 r. podwójne liczby zdobyły.

Co się dotyczy rejestracji psów w Kennel-Klubie, rzec można, że — za wyjątkiem r. 1927 (kiedy to przeszło 8000 niemiec. owczarków po raz pierwszy zapisano) — liczba ich w r. 1935 była najwyższą uzyskaną od 1926 r. Rozumie się więc, że zwiększona liczba ogólna powstała ze wzrostu cyfr indywidualnych w każdej z ras. Po raz pierwszy w historji ras cocker-spaniel zajął pierwsze miejsce przed ostrowłosym foksterrjerem. Krótkowłose jamniki i psy dalmatyńskie po raz pierwszy ukazują się w szeregach ras, posiadających w zapisach rocznych liczby czterocyfrowe.

Liczba ogólna zapisów: 58799 — o 5000 wyższa niż w r. 1934 — jest od 1927 r. najwyższą liczbą ogólną. Liczba ogólna za okres sześciomiesięczny do końca grudnia 1935 r. (31846) jest najwyższą ze wszystkich półrocznych rejestracyj.

Okres sześciomiesięczny przy końcu półrocza.	*Zarejestrowano psów.*
Czerwiec 1922	14056
Grudzień 1922	16875
Czerwiec 1923	19345
Grudzień 1923	21573
Czerwiec 1924	21176
Grudzień 1924	26875
Czerwiec 1925	25984
Grudzień 1925	29545
Czerwiec 1926	27906
Grudzień 1926	30777
Czerwiec 1927	29127
Grudzień 1927	30256
Czerwiec 1928	27934
Grudzień 1928	28165
Czerwiec 1929	24778
Grudzień 1929	28416
Czerwiec 1930	25334
Grudzień 1930	23450
Czerwiec 1931	21659
Grudzień 1931	22217
Czerwiec 1932	22472
Grudzień 1932	23442
Czerwiec 1933	24381
Grudzień 1933	26011
Czerwiec 1934	25878
Grudzień 1934	27722
Czerwiec 1935	26953
Grudzień 1935	31846
	704153

Zauważyć należy, że w okresie drugiego półrocza każdego roku więcej zapisywano psów, aniżeli w takim samym przeciągu czasu w czerwcu, — za wyjątkiem grudnia 1930 r. (powodem tego wakacje letnie).



Cairn terrjer „Valiant Lisbet" wł. F. M. Roch, Anglja.

Pierwszy dział „psów sportowych" (hounds) wykazuje przyrost z 2664 w 1934 r. na 3425 w 1935 r.

Największą jest w tym dziale liczba bloodhoundów, — nadzwyczajny również przyrost zapisów jamników w trzech odmianach: prawie 2000. Dział psów myśliwskich także bardzo się zwiększył: 13218 w 1934 r. a 14720 w 1935 — dzięki pięciu rasom: setery angielskie, setery irlandskie, pointery, labrador — retrievery i cocker spaniele. Dział terrjerów wykazuje największy wzrost liczbowy, — choć nie największy porównawczo. Zarejestrowano 24940 w 1935 r. na 23285 w poprzednim roku. Wszystkie terrjery: bull-terrjery, cairn-terrjery i szkockie-terrjery „pobiły" poprzednie swe „rekordy". Dział „nie-sportowy" liczył zapisów 10610 na 9631 w 1934 r., dzięki 12 rasom: bull mastiff, chow-chow, dalmatyńskie, dogi niemieckie, norweskie szpice, pudle, pudle karłowate, samojedy, schnauzery, szkockie owczarki, welsh-Corgi (Cardigan) i walijskie „Corgi" (Pembroke). Dział „piesków pokojowych" nieznacznie się powiększył: 4764 wobec poprz. 4558.

Praca Kennel-Klubu była bardzo wielka. Poniższe notatki, rzucają trochę światła na te prace.

W Anglji, oraz w niektórych innych krajach, rok ub. wykazał ożywienie handlu, co odbiło się dodatnio w dziedzinie kynologji. Zarejestrowano w przeciągu roku w Kennel Klubie 58799 psów na 53600 w 1934 r. Przyczynił się prawdopodobnie do tego przyrostu system zapisywania całego miotu za jedną opłatą. zapisano bowiem 969 miotów z 5521 szczeniętami. W r. 1935 odbyło się 1372 wystaw (z nich 52 w konkurencji „championów") na 1276 w 1934 r. (54 „championów") a 1233 w 1933 r.

Pierwszego stycznia 1936 r. Kennel-Klub podwyższył cenę rejestracji za psa, którego ojciec i matka nie są zarejestrowane, z 5 na 10 szyl. — nie dla zwiększenia dochodów, ale dla odstraszenia od zapisywania psów, których rodzice nie są zapisani — celem poparcia hodowli psów czystej rasy.

G. Horowitz.



Fot. Twentieth Century Fox.

Dog „Prince" wystąpi w jednym z najnowszych filmów wytwórni Twentieth Century Fox.

W kuźni doświadczalnej prof. dr T. Marchlewskiego

Mglisty i szary poranek powitał nas na dworcu Krakowskim. Zdążamy do Mekki hodowli zwierząt przy Zakładzie Hodowli Ogólnej U.J., gdzie spodziewamy się ujrzeć najnowsze zdobycze z dziedziny hodowli, a mianowicie krzyżówkę ras psów przeznaczonych do służby meldunkowej.

P. pułk. Błocki, prezes Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, fanatyk psiej sprawy a przytem człowiek sceptyczny i nieco kąśliwy zapewnia mię, iż wierzy w prof. Marchlewskiego jak w wyrocznię, lecz co do nowej krzyżówki, którą mieliśmy podziwiać zachowuje dyplomatyczną rezerwę.

Po przybyciu do zabudowań, gdzie mieści się psiarnia Zakładu uderza nas widok niezachęcający. Uboga stara stajnia, ubogie wybiegi i wogóle prymitywizm zewnętrzny. Spodziewaliśmy się zobaczyć w tym jedynym naukowym ośrodku w Polsce warsztat pracy odpowiadający wymogom Państwa Rolniczego.

Niekorzystne wrażenie potęguje widok kundelków, biegających w gromadzie wcale niezłych na oko reprezentantów najpoważniejszych ras służbowych. Po bliższem jednak zetknięciu się z tymi przedstawicielami domniemanej nowej rasy na polu doświadczalnem zaczynamy na gwałt poddawać rewizji nasz krytyczny sąd, wywołany pierwszem wrażeniem.

Pomimo wczesnych godzin gospodarz tego zakładu p. prof. Marchlewski jest już przy pracy. Widzi nasze zakłopotane miny, wita nas serdecznie i wprowadza nas w progi swego imperjum. Pułk. Błocki zamienia uścisk dłoni ze starym znajomym. Paradoksalnie brzmi to, że dwaj kynolodzy, wymieniający od trzech lat wzajemne poglądy i dzielący się wszystkiemi spostrzeżeniami i zdobyczami z dziedziny ukochanej przez nich wiedzy, spotykają się poraz pierwszy w życiu. Znają się mimo to na wylot. Nawet wzajemne stosunki rodzinne nie są im obce. Połączyła ich wspólna idea.

Następuje prezentacja kojców.

Wnętrza schludne, czysto i higienicznie utrzymane. Widać ogrom pracy włożonej przez gospodarza, który ze starej stajni potrafił stworzyć wnętrza, umożliwiające psom zupełnie dobre warunki bytu. Pieczołowitość prof. Marchlewskiego i jego pomocników uwidacznia się w dobrem samopoczuciu psiarni. Wypuszczone z kojców psy z nieokiełzaną radością dają wyraz swym najgorętszem uczuciom, witają się nawet grzecznie i po przyjacielsku z nami. Podziw budzi wzajemne i serdeczne przyjacielskie pożycie suk. Wiadomo, że płeć słabsza w psim rodzie również solidarnością nie grzeszy. Tu jednak jest przeciwnie, suki szczenne i matki oraz suki na wydaniu bawią się wzajemnie z młodzieżą, ignorując pierwotne prawo płci i ich zawiłe tajniki.

Wszystkie psy tryskają zdrowiem i radością. Stan obecny psiarni doświadczalnej obfituje w airedale-terrjery, użytkowe owczarki szkockie, psy dingo, psy dalmatyńskie, pointery i krzyżówki szkockich owczarków z psem dingo. Zainteresowanie nasze idzie przedewszystkiem w kierunku „kundelków", które okazują się rodowitymi szkotami z linji użytkowych oraz krzyżówki ich z psem dingo.

Prof. dr. Marchlewski powziął jasny i wyraźny cel. Chce stworzyć typ psa odpowiadającego najwyższym zaletom psa meldunkowego. Zaletami temi są szybkość, wytrzymałość i chętne podporządkowanie się, oraz dobry zmysł orjentacji.

Po krótkiej wymianie myśli i zwiedzeniu Zakładu Hodowli U. J. wyjeżdżamy do Mydlnik na teren ćwiczebny i tu zaczyna nasze zainteresowanie coraz bardziej wzrastać. Niepokaźne psy, pojedyńczo przypominające, jak już pewiedzieliśmy, kundle wiejskie, reprezentują w gromadzie wcale wyrównany typ tak pod względem budowy, jak i umaszczenia. Z niecierpliwością oczekujemy pierwszej próby. Jest zimno, dżdżysto i mglisto, teren grzęski i bardzo ciężki. Psy są nastawione na sztuczną woń śladów. Jeden z najbliższych pomocników profesora, żartobliwie zwany „Lopkiem", znaczy ścieżkę śladów przy pomocy odpowiedniego płynu ściekającego kroplami z naczynia. Po drodze wytycza on szereg załamań dochodzi po dwuch kilometrach do wskazanego celu, gdzie ma markować posterunek meldunkowy. Po pewnym czasie wypuszcza drugi pomocnik pojedyńczo psy z meldunkiem. Jak kamień wyrzucony z procy rwie pierwszy pies, a za nim w pewnym odstępnie czasu następny; rozwijając niespodziewaną szybkość, która u widzów wywołuje entuzjam. Sceptyczny uśmiech znika z oblicza pułk. Błockiego. Ustępuje mu miejsce wyraz podziwu na widok mijających się w najwyższem tempie psów wypuszczonych z przeciwległych kierunków. Małe stosunkowo pieski mkną z szybkością dorównującą szybkości zająca. Mimo kilkakrotnego przebiegnięcia 2 km. trasy psy nieokazują najmniejszego zmęczenia. Nabieramy wrażenia że w tem towarzystwie psy bawią się najlepiej i czekają z niecierpliwością na dalsze biegi.

Słowom zachwytów i uznania niema końca. Prof. Marchlewski i jego asystent p. Dr Jakubiec przez kolegów uszczypliwie zwany „psiarzem" ze skromnością właściwą uczonym przyjmują prawie niechętnie gratulacje, lecz z oczu ich tryska radość i niekłamane zadowolenie, właściwe ludziom, którzy znaleźli drogę do celu.

Zdajemy sobie sprawę w jak ciężkich warunkach odbywa się ta praca: kilometrowe wyjazdy w teren ćwiczebny, brak środków, ciągła walka o poglądy i o zapewnienie psom możliwych warunków. Trudno się z tem pogodzić, że w takich warunkach może pracować jedyna placówka doświadczalna w Polsce, która pracuje bezpośrednio dla celów związanych z obroną Państwa. Mimowoli przychodzą na myśl warunki w jakich pracują podobne placówki zagraniczne i rezultaty jakieby można osiągnąć przy większem poparciu tak ważnej i koniecznej gałęzi nauki. Na przeszkodzie stoi tu również dziwne nastawienie naszego społeczeństwa do spraw związanych z istotą psiarstwa. Kochamy wprawdzie psa, ale jest to albo tak nazwana „małpia miłość", będąca wyrazem pewnych egoistycznych pobudek albo też odruch chwilowego rozczulenia na widok gonionego przez hycla czworonoga. Krzyk mody narzuca również pewne obowiązki, „obowiązki" zaprezentowania w kawiarni modnego psa. Po wyjściu z kawiarni pies staje się zwykłym sprzętem domowym i na tem miłość się przeważnie kończy. Zrozumienie takich kwestji, iż z racjonalnie prowadzonych hodowli mogą wyjść psy ratujące życie ludzkie, pracujące bezinteresownie w najcięższych warunkach w obronie państwa i na straży granic jest sprawą czekającą na nowe pokolenie.

Prace doświadczalne p. prof. Marchlewskiego mają stworzyć wytyczne dla wypośrodkowania użytkowości pewnych typów psów dla rozmaitych celów w służbie „ludzkości" i umożliwić produkcję materjału psiego w kraju, bez modnego jeszcze do dzisiaj oglądania się na zagranicę.

Stać nas na to, abyśmy wyprodukowali rasy nie gorsze od naszych sąsiadów. Dobra wola i solidarność organizacyjna są temi czynnikami, które jedynie mogą pomóc w ucieleśnieniu się tych idei.

Podziwiamy szczerze wysiłki p prof. Marchlewskiego. Wierzymy, że mimo najcięższych warunków, w jakich pracuje, nie ustanie on w pracy, gdyż, posiada już dziś zastęp „wiernych", którzy niezrażając się „uszczypliwemi" tytułami psiarzy idą przebojowo ku lepszemu jutru polskiej kynologji.

O J.



Kerry-blue-terrjer champ. „Aphrodite of Carinthia"
P. Z. H. P. R. A-1-113,
suka zarodowa hodowli „Poliemja"
wł. p. G. Syropowej.



P I E S na znaczkach pocztowych

Różne zwierzęta przedstawione są na znaczkach pocztowych zamorskich, a więc: orły, strusie, lwy, słonie, żyrafy, krokodyle, hipopotamy, konie, bawoły.

Psa jednak spotykamy rzadziej. Najbardziej znanym znaczkiem jest dwukolorowy nowofunlandczyk, przedstawiający łeb psa według portretu sir Landseer'a. W ciekawy sposób niemiecki owczarek został przedstawiony na dwóch znaczkach tureckich. W pozycji siedzącej obok kowala na znaczku szarym, w pozycji stojącej na znaczku, koloru bronzowego. Pies jako towarzysz zabawy dziecka przedstawiony jest na holenderskim znaczku przeznaczonym na dochód towarzystw dobroczynnych. Pies myśliwski, aportujący kaczkę, przedstawiony jest na miejscowym znaczku z Bergedorf. Znaczek z francuskiej kolonji Indochin wyobraża stylizowanego pekińczyka z kamiennego pomnika. Wreszcie owczarek doskonale przedstawiony jest na kwicie podatkowym irlandzkim wydany przez pocztę, gdyż podatek za psy — jak w Anglji — pobierany jest tam przez listonoszy, którzy dobrze znają wszystkie psy w domach. Bądź cobądź jest to praktyczny i tani sposób pobierania podatku za psy. Inny znaczek z nowofunlandczykiem przedstawionym w pełnej postaci kursuje na wyspie, sąsiadującej z Nowofunlandją — Saint-Pierre et Miquelon.

Bezwątpienia amatorzy psów rasy bernardynów czynili starania na poczcie Szwajcarskiej o wydanie znaczka z łbem psa tej rasy. Dotychczas jednak bez pomyślnego rezultatu.

V. O., pisząc w „Der Hund" (Nr. 2 36 r.) na temat znaczków pocztowych z podobizną psa, miał zainteresować urzędy poczt państwowych w Niemczech wydaniem niemieckiego znaczka, przedstawiającego głowę psa owczarka, dla podkreślenia wartościowych usług jakie psy te oddały w czasie wojny światowej jako psy sanitarne, przypomnienie psa towarzysza Hindenburga oraz psa ulubieńca Führera.

My, oczywiście, nie możemy nawet marzyć o tem, by w najbliższym czasie pies mógł być uwidoczniony na naszych znaczkach pocztowych.



Szczenięta owczarki podhalańskie, 6 tyg. hodowli p. Marji z Geyerów Zbrożkowej, p. Rudki k/Lwowa.

Pies w szpiegostwie.

O psach policyjnych wszyscy coś niecoś wiedzą, któż mógłby jednakże przypuszczać, że pies nadaje się również do usług szpiegowskich, że bywał podczas wojny światowej używany jako pośrednik między centralą szpiegowską a funkcjonarjuszem nieprzyjacielskiego wywiadu? Sławetna, opiewana w powieściach i uplastyczniona w obrazach filmowych Mata Hari nie rozstawała się prawie nigdy z wiernym jej psem, co to oddawał jej wielokrotnie przeliczne usługi, strzegł jej mieszkania i przenosił w obroży zręcznie zaszyte informacje.

O psie tym opowiadano wręcz nieprawdopodobne historje, między innemi i to, że przedostawał się gdzieś na pograniczu Francji do Szwajcarji, gdzie zdejmowano mu założoną na karku obrożę i zakładano inną, identyczną z wyglądu i zawierającą w zaszyciu szyfrowane instrukcje wywiadu niemieckiego.

I nie tylko to. Kastor — tak bowiem wabił się pies Mata Hari, — biegł minąwszy granicę francuską do jakiejś niewielkiej szwajcarskiej oberży, zanosząc szyfr, misternie ujęty w supłach i supełkach zwyczajnego sznurka, którym obwiązana była szyja przemądrego psa.

Kastor nie zawodził nigdy i był do swej Pani tak przywiązany, że po aresztowaniu jej i osadzeniu w więzieniu nie chciał wogóle przyjmować pokarmu. Francuskie władze więzienne zgodziły się — zapewne więcej z litości dla biednej psiny, jak dlatego, żeby wysłuchać próśb Mata Hari — na wpuszczanie Kastora do celi więziennej. Wiadomo, że piękna ta kobieta-szpieg żyła jeszcze — po skazaniu na karę śmierci — przeszło tydzień, chociaż w prasie ukazała się notatka o dokonanem rozstrzelaniu jej.

I rzecz zadziwiająca. Kastor przestał przyjmować od dnia wyroku jakąkolwiek potrawę, posmutniał i zdechł kilkanaście godzin po śmierci swej pani, mimo, że władze więzienne czyniły wszystko, aby mądrego psa uratować. Dnia 15 października 1917 roku kilkanaście godzin przed wykonaniem wyroku, zapytano Matę Hari, jakie by było jej ostatnie życzenie. Odpowiedziała na to, że pragnie ujrzeć jeszcze po raz ostatni swego ulubionego psa.

Prośbie Mata Hari stało się zadość. Kobieta-szpieg rozkoszowała się Kastorem przed śmiercią, głaskała go i całowała blisko godzinę, jakby najserdeczniejszego kochanka. Wartownicy więzienni mieli sporo trudu, aby psa wydostać z celi. Rzucał się na każdego, kto doń podchodził. Ostatecznie Mata Hari uspokoiła Kastora sama i zaczęła przygotowywać się szybko do drogi w zaświaty. Mimo obrony największej sławy adwokackiej dr. Cluneta i zabiegów jego, by darowano jej karę śmierci, mimo interwencji u samego prezydenta Poincarego, — odstawiono ją samochodem z więzienia kobiecego St. Lazare na miejsce stracenia. Ze wszystkich strzałów plutonu żołnierzy był celny jeden tylko, ale ten jeden rozszarpał jej serce.

A jakżeż to było z psem panny Docteur — największego w dziejach ludzkości kobiety-szpiega, panny Anny Marie Lesser, która zmarła rok temu w Szwajcarji? Szef niemieckiego biura szpiegowskiego w Berlinie Mastthesius darował jej, gdy powróciła po pierwszej brawurowej wyprawie do Francji i Belgji, przepięknego psa. Rex — tak wabił się mądry jej pies, stał się nieodstępnym jej towarzyszem we wszystkich jej wyprawach szpiegowskich do Compiegne, St. Quentin, Maubeuge, Charleroi i Brukseli, a wreszcie do Boverloo, tuż nad granicą Holandji.

Kiedyś, gdy z wiernym swym psem przy boku — siedziała w restauracji Hotelu Angielskiego w Brukseli, przechodził obok jej stołu wpatrzony w nią przystojny oficer belgijski René Austin i przez nieuwagę potrącił nogą psa leżącego u nóg swej pani. Kobieta wypuszcza w największem wzburzeniu z rąk kielich wina i kaleczy się w rękę. René Austin, szarmancki oficer królewsko-belgijski, staje na baczność, salutuje, przeprasza i wychodzi z nią do holu. Tam siadają, oficer każe przynieść waty, plaster i rozpoczyna się wesoła rozmowa.

Belg dowiaduje się, że ma przed sobą młodą zamożną malarkę, która przybyła do Brukseli na studja i zamierza skopjować kilka słynnych obrazów. Następne spotkanie wyznaczono sobie w Muzeum Wiertz, a potem w Bois de la Cambre.

Od tego czasu oficer belgijski staje się jej nieodstępnym towarzyszem. Rzecz znamienna, że między Rexem a oficerem nie dało się jakoś nawiązać nawet luźnej nici sympatji. Rex nienawidził Belga, a Belg nie znosił Rexa.

Nagle znika mademoiselle docteur z Brukseli, a wraz z nią znika i jej pies. Oficer niepokoi się, szuka, tęskni, traci już nadzieję zobaczenia jej, gdy naraz zjawia się znowu i opowiada o swych wycieczkach w okolicę, o tem, ile to narysowała, naszkicowała i namalowała. Któżby przypuszczał, że pod warstwą farby i tuszu znajdowały się tajniki służby szpiegowskiej, które panna Lesser przesłała jakąś drogą do Berlina na ręce Matthesiusa? Któregoś wieczoru postanowiono odbyć wspólną wycieczkę nowiuteńkim samochodem pięknej malarki w okolice Boverloo. Po drodze zwiedzono kilka fortów, zapoznano się z różnemi terenami strategicznemi i badano cały pas pogranicza holenderskiego. Nagle motor przestaje działać, oficer zabiera się do naprawy, a panna Lesser wydziera z notatnika karteczkę i zaczyna coś zapisywać.

— Ile zużyliśmy benzyny? pyta oficera. Ile kilometrów przejechaliśmy?

— Poco Pani ta wiadomość? mówi na to Belg.

— Chciałabym zapamiętać.

Po naprawieniu motoru chciała panna Lesser zapisaną karteczkę schować do notesu, ale wicher wyrwał ją z ręki i pognał het w pole. Mimo protestu pięknej towarzyszki — pędzi René Austin za kartką, poczem pędzi i ona, by go wyprzedzić. Niestety! Karteczka wpada do głębokiego rowu, a Belg za nią. Rzucił na nią okiem i zdrętwiał.

Po chwili zasiedli oboje do samochodu. Belg zapuszcza motor. Samochód pędzi szosą ku najbliższej pogranicznej wiosce. Anna Marie spogląda z boku na oficera i widzi, jak zagryza wargi, widzi jego bladą twarz. Kobieta — szpieg zrozumiała, iż została zdemaskowana, więc usadawia się tak, by mogła każdej chwili wyskoczyć i rozpocząć walkę na śmierć i życie. Nagle przypomina sobie Rexa i nabiera odwagi. Pies nie zawiedzie. Tuż przy granicy Holandji, w oddaleniu 100 metrów zaledwie — dostrzega oficer żandarma. Zatrzymuje motor, wyskakuje i idzie w jego kierunku.

— Hallo! — woła — prędzej! prędzej! Mam ważną sprawę...

W tej samej chwili daje panna Lesser gazu, chwyta za ster i rusza z miejsca. Nie jedzie zbyt szybko, gdyż nie umie zmienić biegu. Belg, widząc to, zaczyna pędzić za samochodem, a żandarm za nim. Panna Lesser czuje się zgubiona, ale przytomnieje i woła.

— Rex! — greif zu!

Pies zrozumiał. Rzuca się na Belga, doskakuje mu do gardła, potem dopada żandarma Kobieta szpieg wykorzystuje tę chwilę — wyskakuje w biegu z samochodu i pędzi do lasu. Samochód, idący samopas, uderza o drzewo, rozbija się i staje w płomieniach. Nagle słychać pięć strzałów. To finał walki Rexa z oficerem i żandarmem. Po walce z psem podbiegają obaj Belgowie do płonącego samochodu w przeświadczeniu, że wydobędą z ognia zwęglone zwłoki malarki, a tymczasem zdążyła ona dobiedz do pobliskiego kanału i tam przedostała się za 3000 franków do Holandji.

Uratował ją wierny pies.

A oto jeszcze jeden przykład.

U pięknego wybrzeża lemańskiego jeziora zasiadła kiedyś zatopiona w lekturze sławetna Irma Staub, poszukiwana przez policję włoską, francuską i angielską. Nagle podchodzi ku niej od tyłu jakiś mężczyzna i wyrywa założoną na ręku torebkę. Pieniędzy było w torebce wprawdzie niewiele, ale były w niej bardzo cenne notatki, zapiski i uzbierane mozolnie szpiegowskie informacje. Irma Staub zaczyna wzywać z całej piersi ratunku, krzyk jej słyszy zdala owczarek niemiecki. — Mądry pies policyjny, pędzi w szalonych skokach za uciekającym mężczyzną i chwyta go zębami jakby w żelazne kleszcze. Przytrzymany mężczyzna nie może ruszyć się z miejsca — wie on zbyt dobrze, że wszelaką próbę, uwolnienia się musiałby przypłacić życiem, że podrażniony pies skoczyłby mu do gardła. Zarówno pies, jak i zatrzymany przezeń mężczyzna czekają już tylko przybycia policjanta, który aresztuje rabusia i wręcza Irmie Staub wydartą jej torebkę W kilka dni później nabywa kobieta - szpieg Harrasa na własność za 2000 fr., zabiera go do swej willi w Lozannie i przywiązuje w wierności na śmierć i życie.

Dwa miesiące później widzimy Irmę Staub w ponownem niebezpieczeństwie. Jadąc swą limuzyną do Chiasso — zatrzymała się po drodze w jakiejś mieścinie, by uzupełnić zapas benzyny i zjeść śniadanie w restauracji. Chwilę tę chciał wyzyskać jakiś agent-kontrwywiadowca Podchodzi więc do samochodu, by wykraść zeń walizę, w której mieściły się cenne papiery Irmy. Nabyty przez nią pies, bronił obcemu dostępu do samochodu z taką energją i zaciekłością, iż agent, mimo uzbrojenia w potężny kij i zadania psu kilku uderzeń, musiał ratować się ucieczką. Czterokrotne strzały rewolwerowe do psa nie na wiele się zdały — był on bowiem do strzałów i błysków ognia przyzwyczajony i nie uląkł się ich. Mimo odniesionej rany — pies wytrwał na posterunku i oddawał Irmie Staub wielokrotne usługi w rzemiośle szpiegowskiem.

Zadziwiająca wydaje mi się historja, jaką wsławił się pies przy wykryciu szpiega, który wykradał w czasie wojny cenne dokumenty z ministerstwa wojny w Paryżu. Od czasu do czasu znikały z archiwum rozmaite tajne notatki i informacje. Gdy nie można było natrafić na ślad złoczyńcy, postanowiono uciec się do pomocy psa. Do konkursu stanęły owczarki, dobermany i dogi. Zwyciężył czteroletni owczarek Arnus, który wykrył w ciągu kilku dni jakiegoś kaprala, wykradającego systematycznie tajne dokumenty.

Na zakończenie jeszcze jeden, nie mniej ciekawy przykład z życia psów, oddających usługi w szpiegostwie. Podczas wojny zainstalowało się czterech szpiegów w jednej z will w Kolonji. Na czele tej czwórki stał inżynier Petersen. Po zdemaskowaniu działalności jego zastawiła policja niemiecka na nich czaty. Kiedyś w nocy zajechało przed willę Petersena, — którego nie było kilka dni w domu — luksusowe auto. Z samochodu wyskoczyło trzech mężczyzn i jakaś kobieta, szybko podbiegających do willi. Komisarz wydał ukrytym w pobliżu policjantom rozkaz, aby trzymali w pogotowiu broń i ruszyli za nim. Niebawem zapukali policjanci do drzwi podejrzanego budynku. Nikt nie otwierał, mimo że w willi zauważono przyćmione światło. Pociągnięto za dzwonek, potem zaczęto gwałtownie dobijać się. Znowu głuche milczenie. Gdzieś zdala dolatywało szczekanie psa. Komisarz, nie namyślając się — wybija szybę, wysadza z zawiasów okiennicę, wskakuje do środka, za nim wdziera się reszta urzędników i o dziwo — nigdzie śladu owych trzech mężczyzn i kobiety. Wszystkie drzwi były otwarte, jedynie tylko pokój na II-giem piętrze był zamknięty. Policjanci wyważyli drzwi i znaleźli pokój, podobny do fotograficznego atelier. Pełno tam było map, fotografij i aparatów, z sufitu zwieszały elektryczne lampy o bardzo silnem napięciu. Mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono nic cenniejszego. Komisarz wydał kolejno rozkaz przeszukania każdego kąta, poddasza i piwnicy. Na razie nie dostrzeżono w piwnicy nic ciekawego, później wszakże zauważono większy otwór w ścianie. Policjanci pozapalali elektryczne lampki i zaczęli ostrożnie posuwać się poprzez otwór w głąb korytarza. Nagle wyskakuje ku nim jakieś wielkie psisko, rzuca się na pierwszego z brzegu policjanta. Policjant, zbryzgany krwią opuszcza ręce. To samo dzieje się z drugim i trzecim policjantem. Pies zatarasował drogę i nie pozwolił nikomu posunąć się naprzód. Komisarz, widząc niebezpieczeństwo, strzela z parabellum, ale pies, mimo odniesionych ran, walczy do ostatka. Walka była tak długa i tak zaciekła, że poszukiwani szpiedzy zdołali przedostać się 100 metrowym podkopem do sąsiedniej willi i ulotnić się. Pies, stojący w ich obronie — ocalił im życie.

Tresura wszystkich tych psów odbywała się systemem łagodnego traktowania, bez bata, bez kija, przy wyzyskaniu wysokiej inteligencji zwierzęcia. Żaden z tych psów nie dawał posłuchu obcemu, nie reagował na żadne wabiki, nie przyjmował z niczyich rąk pokarmu.

Inna rzecz, że psy te służyły ludziom, którzy na takie poświęcenie nie zasługiwali.

Ale cóż pies wie o metodach szpiegostwa?

L. P.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan S.B. z Torunia.

Dzieląc się wrażeniami z wyscigow psow, ktore odbyły się w listopadzie z. r. w Toruniu, zapytuje Pan do czego zmierzają takie wyścigi i jaki jest ich cel zważywszy, że do konkurencji stawały tam przedstawiciele najrozmaitszych ras od Bernardyna do jamnika włącznie.

Wyścigi psów w pewnych państwach zachodnich, szczególnie zaś w Anglji należą do uświęconych tradycją widowisk, tworząc specjalną gałęź sportu. Do biegów tych używają anglicy specjalnej rasy chartów (greyhund), względnie lżejszej ich odmiany (whippets). Budowa tych psów i selekcja hodowlana jest ściśle związana z ich użytkowoścla. Głównym zaś celem wszystkich wysiłków hodowlanych i sportowych jest szybkość i jeszcze raz szybkość. Sport ten posiada swoją rację bytu jedynie w tych krajach, gdzie ludzie nie wiedzą, co mają począć z nadmiarem gotówki i tylko w takich warunkach sport ten jest do pewnego stopnia uzasadniony.

Przy naszych możliwościach mogłyby wyścigi psów posiadać wówczas rację, gdyby zdążyły one do spotęgowania szybkości psa użytkowego, przedewszystkiem zaś psa meldunkowego. Tą drogą możnaby wypośrodkować typ, łączący oprócz innych zalet, zdolność szybkiego poruszania się, n. b. jedną z najważniejszych zalet, wymaganych od psa meldunkowego. Nie należy jednak zapominać, że oprócz szybkości musianoby położyć taki sam nacisk na wytrzymałość psa.

Zapytuje Pan: „Jaki cel może mieć wyścig Bernardyna z jamnikiem, czy chodzi tu jedynie o podkreślenie groteskowości imprezy, gwoli rozweselenia widzów, czy też o jakieś względy natury wyższej np. o wypośrodkowanie przeciętnej szybkości tych dwuch djametralnie różniących się typów". Na pytanie powyższe nie możemy Panu udzielić odpowiedzi. Bliższych informacyj udzielą Panu napewno organizatorzy tej imprezy, mieszkający w Toruniu.

Nie podzielamy również obaw Pana, iż „Tego rodzaju wybryki mogą poniżyć powagę sportu". W Z. S. R. R. tuż po rewolucji urządzano podobno wyścigi świń, zaprzągniętych do powozów carskich, oczywiście dla ośmieszenia burżuazyjnych przeżytków, za jakie uważano wszelkiego rodzaju wyścigi. Dzisiaj poglądy te przeszły już i tam do historji. Takie sprawy należałoby więc rozpatrywać raczej pod kątem mniej lub więcej udanego dowcipu, niż brać je poważnie. Szersza publiczność łaknie zabawy. Cel i użytkowość psa są w tym wypadku dla szerszego ogółu obojętne. Względy kasowe także coś znaczą.

Pani Marja T. Myślenice.

Zapytuje Pani, czy niema jakiejś kary Boskiej na tych „morderców", uwijających się po powiecie i wybijających masowo pałkami biedne pieski wiejskie?

Radzimy zwrócić się w tej sprawie do jednego z najbliższych oddziałów Towarzystw Ochrony Zwierząt. Od siebie dodajemy, że sprawa ta była już przez nas kilkakrotnie poruszana, niestety jak dotąd bezskutecznie. Zgadzamy się z Panią w zupełności, że w takich warunkach o prowadzeniu hodowli na wsi mowy być nie może, gdyż pierwszy lepszy złośliwy donos o wybuchu rzekomej wścieklizny unicestwia natychmiast psiarnię. Podzielamy również Pani poglądy, że działa to zabójczo na dzieci.

Pisze Pani: „Psi los w Polsce to psi los".

Powtarzamy ponownie, że tylko zorganizowana i wspólna akcja Tow. Ochr. Zwierząt może dać jakieś pozytywne wyniki. Innych dróg dla zaradzenia złu nie znamy.

Akcja ta musiałaby pójść w dwu równoległych kierunkach. Po pierwsze należałoby rozpocząć akcję uświadamiania włościan o konieczności trzymania psów na uwięzi i o konieczności zapewnienia psu swobody ruchów t. j. możności poruszania się dookoła domostwa za pomocą linki,zawieszonej na długim drucie, oraz zapewnienia psu możliwych warunków zdrowotnych (ciepły i czysty kojec, możliwe odżywianie, świeża woda i t. d.).

Następnie zaś należałoby uzyskać u odnośnych władz (M. S. Wewn.) wydania rozporządzenia, mocą którego podlegałyby bezwzględnemu niszczeniu wyłącznie psy biegające wolno. Pominąwszy, że psy kłusujące po polach, czynią ogromne szkody w zwierzostanie, są one ponadto rozsadnikami wścieklizny. Zgadzamy się również w zupełności z poglądem Pani, że „Stan obecny, należałoby nazwać stanem paradoksalnym, gdyż masowemu tępieniu podlegają tylko psy uchwytne, a więc przeważnie pieczołowicie pielęgnowane i uwiązane, podczas gdy psy kłusujące mogą drwić sobie ze wszystkich egzekucyj i rozporządzeń władz. Nikt ich przecież w polu nie dogoni".

O ile jest nam wiadome, sprawa ta znalazła już w niektórych województwach pewne rozwiązanie. Zarządzenia te jednak są jeszcze dalekie od doskonałości Pewne województwo poleciło na interwencję Tow. Ochr Zwierząt w tej sprawie odnośnym organom wykonawczym, aby w każdym wypadku „masowego wybijania psów" (sic) zaproszono do tego smutnego obrzędu członka Tow. Ochr. Zwierząt w roli delegata. Ponieważ zarządzenie powyższe nie określa bliżej zakresu kompetencji tego delegata, rola jego spada siłą faktu do przysłowiowej roli „czwartego do bridża".

Do tej sprawy powrócimy jeszcze niejednokrotnie. O ile nas słuchy dochodzą zamierza Krakowskie Tow. Ochr. Zwierząt rozpocząć jakąś planową akcję. Pan Dr. Zygmunt Nowakowski, prezes tego Towarzystwa nie wypowiedział jeszcze w tej kwestji ostatniego słowa.

Pan Tomasz Jankowski, Warszawa.

Pisze Pan, iż spowodu wysokich podatków od psów musi Pan zrezygnować z prowadzenia hodowli. Zapytuje Pan jak temu zaradzić.

Komunikujemy, iż w tej sprawie zamierza Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego wnieść odpowiedni memorjał do M. S. Wewn. z prośbą o usunięcie tej nad wyraz palącej bolączki. W Niemczech naprzykład podatek od psa wynosi 50 marek niem. rocznie. Jest to suma poważna, jeśli chodzi o budżet przeciętnie sytuowanego miłośnika „najwierniejszego z przyjaciół". Niemcy są jednak narodem praktycznym i rozumiejącym znaczenie korzyści, płynących z hodowli psa rasowego. Podatek w wyżej podanej wysokości stosuje się jedynie do psów nieprzedstawiających żadnej wartości reproduktorskiej wzgl. nieposiadających żadnej wartości użytkowej i niezarejestrowanych w księgach rodowych. O kwalifikacjach psa decyduje w danym wypadku delegat samorządu i delegat miejscowego Koła Kynologicznego na podstawie odnośnych dokumentów. Właściciel psa zakwalifikowanego do jednej z dwuch wyżej wymienionych kategoryj opłaca wówczas 10 marek rocznie od psa, wzgl. 5 marek, o ile posiada większą sforę.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu Zarządu Międzyklubowego Zjednoczonych Stowarzyszeń Kynologicznych w Polsce. Miejmy więc nadzieję, że spotkamy się z jednakowo przychylnem stanowiskiem u odnośnych czynników samorządowych. Nie możemy jednak zapominać, że w budżetach naszych samorządów podatek od psów stanowi dość pokaźną pozycję. Dlategoteż nie należy się łudzić, że walka o psi los na tej „płaszczyźnie" nie rozegra się tak gładko, jakby się na oko niewtajemniczonym mogło wydawać.

Z Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego

Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.

Z inicjawywy p. B. Przychodźko został utworzony „Międzyklubowy Komitet Kynologiczny", jako porozumiewawczy i opinjodawczy organ Stowarzyszeń Kynologicznych w Polsce.

Zarządy Stowarzyszeń biorą udział w pracach Komitetów w osobach 2 przedstawicieli, delegowanych bez względu na ilość członków stowarzyszonych.

Do Komitetu Kynologicznego wstąpiły oprócz Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce następujące stowarzyszenia: T-wo Hodowli Psów Myśliwskich, Polski Związek Hodowców Psow Rasowych, Klub Setera Angielskiego w Polsce, Pointer Klub w Polsce, oraz Klub Hodowców Wyżła Niemieckiego.

Generalnym Sekretarzem Komitetu został wybrany Maurycy Trybulski. Zastępcą Gen. Sekretarza Bazyli Przychodźko.

Regulamin Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego.

1. Międzyklubowy Komitet Kynologiczny ma na celu koordynację i ujednostajnienie działalności stowarzyszeń hodowli psów rasowych w kraju.
2. Komitet Kynologiczny powołany jest do:
   a) Rozważania wszelkich spraw mających ogólny charakter i znaczenie dla Stowarzyszeń Kynologicznych w kraju.
   b) Ustalenie zasad prowadzenia Polskiej Księgi Rodowodowej psów rasowych.
   c) Ustalenia zasad prowadzenia rejestru hodowli psów rasowych oraz przydomków hodowlanych.
   d) Ustalenia zasad i trybu prowadzenia przez poszczególne Stowarzyszenia ksiąg rejestracyjnych i wydawania zaświadczeń o dokonanych kopulacjach i otrzymanem potomstwie.
   e) Ustalenia zasad urządzania wystaw i konkursów psów rasowych i uzgadniania czasu i miejsca ich urządzania.
   f) Ustalenia praw i obowiązków sędziów, powołanych do oceny psów na wystawach i konkursach, oraz zasad organizacji Kolegjum Sędziowskiego.
   g) Ustalenia zasad nagradzania i oceny psów na wystawach i konkursach.
   h) Ustalenia norm w zakresie zwyczajowego prawa hodowlanego.
3. W skład Komitetu Kynologicznego mogą wejść przedstawiciele każdego stowarzyszenia hodowli psów rasowych posiadającego osobowość prawną. Zarządy Stowarzyszeń, które oświadczą gotowość współpracy na podstawie niniejszego regulaminu delegują w skład Komitetu po 2 przedstawicieli (każdego z głosem stanowczym) bez względu na ilość członków stowarzyszonych.
4. O wstąpieniu do Komitetu względnie o wystąpieniu Zarządy Stowarzyszeń deklarują na piśmie.
5. Wydatki Komitetu zarządy reprezentowanych Stowarzyszeń pokrywają w wysokości uchwalonej przez Komitet.
6. Na posiedzeniach Komitetu Kynologicznego przewodniczą przedstawiciele w kolejności reprezentowanych przez nich Stowarzyszeń, ustalonej na pierwszem posiedzeniu. Listę kolejności automatycznie uzupełnia się nowo reprezentowanemi stowarzyszeniami w porządku ich przystąpienia.
7. Sprawy, mające być przedmiotem obrad Komitetu, powinny być wszechstronnie opracowane i podane do wiadomości przedstawicieli Stowarzyszeń na piśmie conajmniej na 2 tygodnie przed terminem posiedzenia Komitetu.
8. Uchwały Komitetu zapadają większością $^3/_4$ głosów przedstawicieli zrzeszonych stowarzyszeń.
9. Sprawami Komitetu kieruje Sekretarz Generalny, lub jego zastępca, wybierani na 1 rok z pośród przedstawicieli stowarzyszeń stale zamieszkujących w Warszawie.

Do czynności Sekretarza Generalnego należy:

a) prowadzenie biura, kasy i księgowości Komitetu,

b) zwoływanie Komitetu i prowadzenie protokółów posiedzeń,

c) opracowywanie materjałów w sprawach wymagających uchwał Komitetu, rozsyłanie przedstawicielom Stowarzyszeń wniosków, postawionych na porządek dzienny, tudzież referowanie spraw na posiedzeniach Komitetu,

d) wykonywania uchwał Komitetu oraz sporządzanie sprawozdań rocznych.

10. Dla kontroli działalności Sekretarjatu Komitetu powołuje się komisję kontrolną w składzie 3 członków, wybieranych na 1 rok z pośród przedstawicieli reprezentowanych stowarzyszeń.

Z dokonanych czynności Komisja Kontrolna składa sprawozdanie Komitetowi.

11. Rokiem operacyjnym i sprawozdawczym Komitetu Kynologicznego jest rok kalendarzowy.

12. Rozwiązanie Komitetu następuje na podstawie uchwały Komitetu.

Regulamin rejestracji przydomków hodowlanych.

Uchwalony przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.

1. Hodowcą psów rasowych jest każda posiadająca zdolność do działań prawnych osoba fizyczna lub osoba prawna, która sama lub wspólnie z inną osobą prawnie posiada sukę w chwili jej pokrycia i prowadzi hodowlę na podstawie rodowodu uznanego przez Stowarzyszenie Kynologiczne w Polsce zrzeszone w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.
2. W razie nabycia suki w ciąży na nabywcę przechodzą uprawnienia hodowcy, chyba, że sprzedawca zastrzegł je dla siebie.
3. Każdy hodowca psów rasowych dla odróżnienia własnej hodowli może obrać sobie przydomek hodowlany.
4. Nie wolno obierać przydomku już zarejestrowanego przez stowarzyszenie kynologiczne krajowe lub zagraniczne.
5. Hodowca może posiadać tylko jeden przydomek dla swej hodowli i to niezależnie od ilości hodowanych przezeń ras.
6. Wyłączność prawa korzystania z dotychczas używanego lub nowoobranego przydomku hodowca uzyskuje dopiero po zarejestrowaniu przydomku.
7. Przydomki niezarejestrowane, dołączone do nazwy psów, będą pomijane przy wpisach do ksiąg rejestracyjnych bądź skreślane w deklaracjach przy zgłoszeniu psów na wystawy i konkursy.
8. Przydomek hodowlany po zarejestrowaniu nie może być przekazywany za życia hodowcy na rzecz osób trzecich. W razie śmierci hodowcy, spadkobiercy mogą korzystać z przydomku dopiero po przerejestrowaniu go na imię własne.
9. Prawo wyłączności do korzystania z zarejestrowanego przydomku wygasa po upływie lat 10 od daty śmierci hodowcy.
10. Przydomki zarejestrowane przez zagraniczne stowarzyszenia kynologiczne honorowane są na zasadzie wzajemności.
11. Rejestrację i wykaz przydomków hodowlanych prowadzi Międzyklubowy Komitet Kynologiczny na podstawie wniosków poszczególnych stowarzyszeń wchodzących w skład tegoż Komitetu.
12. Wydanie zaświadczeń o zarejestrowaniu przydomków hodowlanych przysługują stowarzyszeniom kynologicznym zrzeszonym w Komitecie Kynologicznym. Rejestracja przydomków dokonywuje się bezpłatnie

Z Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Zebranie Zarządu Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Dnia 12 lutego b. r. odbyło się Zebranie Zarządu T. M. P. Sł. w Polsce. Na zebraniu omówiono szereg bieżących spraw m. in. sprawy korzystania z reproduktorów państwowych, oraz współpracy w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.

Po opracowaniu regulaminu o używaniu dla celów rozpłodu reproduktorów stanowiących własność państwową, będą podane członkom Towarzystwa warunki na jakich mogą z nich korzystać dla swych gniazd hodowlanych.

Następne Zebranie Zarządu odbędzie się 9 marca.

Zarząd T. M. P. Sł. w Polsce uprasza członków założycieli i członków rzeczywistych o wpłacanie składek członkowskich na r. 1936. Składka członkowska wynosi rocznie zł. 6, półrocznie zł. 3, wpisowe zł. 1 Konto P. K. O. 15.572.

Odczyt p. t.

„Psychologiczne podstawy tresury psa"

zostanie wygłoszony przez ppułk. Blockiego Stefana, Prezesa Tow. M. P. Sł. w Polsce, dnia 10 marca b. r. w lokalu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, Warszawa, Nowy Świat Nr. 35. Członków Tow. M. P. Sł. w Polsce uprasza się o liczne przybycie.

KRONIKA

Odczyt Prezesa Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce pułk. Błockiego Stefana.

Dn. 10 marca b. r. o godz. 20-ej w lokalu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, Nowy Świat 35, płk. Błocki Stefan wygłosi odczyt p. t. „Psychologiczne podstawy tresury". Wstęp wolny.

Z Klubu Setera Angielskiego w Polsce.

Dnia 4 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Klubu Setera Angielskiego w Polsce. Zebraniu przewodniczył inż. Z. Krotkiewski. Na rok 1936 został wybrany przez aklamację ten sam Zarząd: Prezes—B. Przychodźko, Skarbnik — Dr. M. Łabędź, Sekretarz — R. Friedensberg, członkowie Zarządu — A. Brudnicki i L. Briesemejster.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: J. Skrzypek, H. Grodzki, J. Wodziński i jako zastępcy Z. Tarnowski i Dr. E. Szyfelbein.

Po zakończeniu obrad o godz. 21-ej p. J. Dylewski wygłosił odczyt p. t. „Ocena seterów w polu".

Na odczyt przybyli liczni goście, którzy z zainteresowaniem wysłuchali prelegenta.

Po odczycie odbyła się wspólna towarzyska kolacja, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Przedziały dla pasażerów z psami.

Nowy regulamin o ruchu pasażerskim na P.K.P. wprowadza ciekawą inowację w postaci specjalnych przedziałów dla podróżujących z psami. W każdym pociągu osobowym znajdować się ma przedział klasy III-ej z napisem: „Dla podróżnych z psami".

Opłaty za wykupywanie psów.

Zarząd Miejski m. st. Warszawy postanowił obniżyć opłatę, pobieraną przez Zarząd Utylizacyjny na Kole (tel. 2-02-91), przy wykupie schwytanych na mieście psów. Opłata ta, wynosząca dotychczas 20 zł. od sztuki, została obniżona z dn. 1.XI.35 r. do 10 zł.

Opłaty za 10.580 psów dają rocznie 160.000 zł.

Jak wynika z kalkulacji przedstawionej przez magistrat na posiedzeniu Rady m. Lwowa przy omawianiu spraw podatkowych we Lwowie jest zarejestrowanych 10.580 psów. Opłaty za nie dają około 160.000.

Field-trialsy.

W b. r. odbędą się następujące Field-trialsy:
Dnia 19 kwietnia urządza Pointer Klub.
Dnia 26 kwietnia urządza Sekcja Psów Myśliwskich Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych
Dnia 3 maja Seter-Klub w Polsce.

Podatek od psów w Warszawie.

Na podstawie informacyj otrzymanych w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy podatek od psów w r. 1936 pozostał bez zmiany.

Na podstawie statutu podatku miejskiego od psów (Dziennik Zarządu m. st. Warszawy Nr. 47/50 z dn. 9.IX.1935 r.) podatek wynosi: 1) złotych 15 rocznie od 1 psa pokojowego i po 50 zł. rocznie od każdego następnego psa: 2) po złotych 5 rocznie od każdego następnego psa łańcuchowego, z wyjątkiem pierwszego.

Opodatkowaniu nie podlegają:

1) psy utrzymywane dla celów służbowych przez instytucje państwowe lub samorządowe;
2) psy, należące do przedstawicieli obcych państw:
3) jeden pies łańcuchowy na każdej posiadłości gruntowej;
4) szczenięta w wieku do 6 miesięcy:
5) psy, utrzymywane przez osoby przyjezdne przebywające w Warszawie nie dłużej niż 1 miesiąc.

Posiadacze psów obowiązani są wpłacać podatek w terminie najdalej do dnia 15 kwietnia.

Osobom, które stały się posiadaczami psów w czasie po 30 czerwca, podatek obniża się do połowy.

Z Pointer Klubu w Polsce

Wiadomości hodowlane.

Dnia 16 stycznia b. r. suka „Ada", własność p. M. Klejchamera z Kalisza została pokryta „Splendor-Erosem" wł. p. A. Brudnickiego.

24 stycznia b. r. „Splendor-Arja" własność p. A. Brudnickiego z Warszawy została pokryta „Bey'em" wł. p. W. Wattsona.

Dnia 28 stycznia b. r. „Bolmil Prima" własność p. A. Brudnickiego została pokryta „Marbiel-Ingiem" wł. p. B. Gędziorowskiego.

Prosimy o rozpowszechnianie naszego czasopisma wśród miłośników psów.

Futro psa w zimie.

Pora zimowa daje najlepszą sposobność dla doprowadzenia psiego futra (włosu) i skóry do stanu pierwszorzędnego, bowiem wtedy przyroda, w uznaniu zapotrzebowania ciepła najchętniej wspomaga wszelkie usiłowania, czynione dla zapotrzebowania psa w ulepszone pokrycie ciała. Ruch na świeżem powietrzu i częste czyszczenie bardziej niż cokolwiekbądź przyczynią się do wytworzenia dobrego futra, i to samo już zapewni czystą i jasną skórę. Prócz tego dobrze działa na uwłosienie wcieranie olejku oliwkowego. Potrzebnym jest również środek ogólnie wzmacniający zawierający żelazo. Ale nadewszystko baczyć trzeba żeby pies nie miał robaków i był należycie odżywiany. Robaki wywołują pedrażnienie skóry i drapanie, które zawsze należy zwalczać. Robaki często są wynikiem nieodpowiedniego odżywiania, tak więc te dwie sprawy są z sobą złączone. Nie za długo gotowane mięso, cały (pełny) psi pokarm owsiany (kasza, suchary) nieco tartej marchwi lub posiekanej cebuli, oraz na wypadek zatwardzenia, dawka leczniczej parafiny naogół utrzyma psa w dobrem zdrowiu i zaopatrzy go w dobre zimowe futro.



Fragment kojców hodowli „Poliemja" G. Syropowej.



Fot. Twentieth Century Fox.

Pies-aktor filmowy dog „Prince".

Pies... i sztafeta norweska w Garmisch-Partenkirchen.

Podczas narciarskiej sztafety 4 x 10 klm. zwracał uwagę olbrzymi wilczur, który towarzyszył sztafecie norweskiej. Pies oczekiwał jakgdyby na zawodników na stadjonie, a potem odprowadzał ich na najbliższe wzgórze, powracając znów na posterunek, aby czekać na następnego norwega.

Jak się okazało, wilczur mieszkał razem z narciarzami norweskimi i zaprzyjaźnił się z nimi. Po sztafecie całą piątkę uwidoczniono na fotografjach. Maskota nie przyniosła jednak szczęścia norwegom, którzy niespodziewanie ulegli w ostatniej zmianie finiszu. Pies jednak robił co mógł...